Goniec Codzienny

ŚRODA
28 czerwca 1944
Nr. 898
Cena w [illegible] 5 fen.

Gwałtowna walka odpierająca na środkowym odcinku frontu wschodniego

Wzorowa dzielność obrońców Cherbourg'a — Ciężkie straty przeciwnika podczas krwawych walk ulicznych.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 27. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W Cherbourg'u przez cały dzień walczono w odosobnionych punktach oparcia z największą zaciętością. Dopiero pod wieczór udało się przeciwnikowi, który w krwawych walkach ulicznych poniósł ciężkie straty, objąć w posiadanie większą część miasta. Niektóre z niemieckich gniazd oporu walczą tam jeszcze wciąż z wzorową dzielnością. W Arsenale i w pewnej liczbie baz morskich i lądowych przeciwstawiają się dzielne załogi wszystkim nieprzyjacielskim atakom szturmowym. Również tutaj przeciwnik poniósł ciężkie straty. Baterie lądowe i nadbrzeżne, znajdujących się na półwyspie na północny zachód od Cherbourg'a własnych grup bojowych wspierały obrońców miasta dobrze wymierzonym ogniem artyleryjskim.

Wojska marynarki baterii nadbrzeżnych, organizacje łączności i służby lądowej, oraz działające na lądzie załogi okrętowe pod dowództwem naczelnym komendanta marynarki w Normandii, kontradmirała Hennecke i pod dowództwem komendanta portu Cherbourg'a, kapitana fregaty Witt'a szczególnie się odznaczyły podczas walk o Cherbourg.

Bateria nadbrzeżna marynarki „Yorck" zatopiła koło Cherbourg'a lekki krążownik.

Na obszarze Tilly nieprzyjaciel rozszerzył swe ataki na dalsze odcinki. Przez cały dzień trwały bardzo ciężkie walki piechoty i czołgów. Nieprzyjaciel, który kontratakami został powstrzymany, mógł osiągnąć tylko nieznaczne zdobycze terenowe.

U ujścia rzeki Orne niemieckie baterie nadbrzeżne zmusiły kilka transportowców do ucieczki. W ostatnich czasach zniesiono w walce liczne wysadzone za pomocą spadochronów nieprzyjacielskie oddziały sabotażowe na obszarze Francji.

Ciężki ogień niepokojący pocisków „V 1" w dalszym ciągu był stosowany na obszarze miasta w Londynie.

We Włoszech przeciwnik kontynuował swe silne ataki przełamujące. Mimo silne poparcie artylerii i czołgów tylko w niektórych miejscach na najbardziej zewnętrznym skrzydle zachodnim zdołał on posunąć się kilka kilometrów na północ.

Na całym pozostałym froncie aż do Rasmeńskiego jeziora przy tropikalnym upale wojska niemieckie osiągnęły pełny sukces odpierający.

Podczas walk na północ od Grosseto szczególnie się zasłużyła grupa bojowa pod dowództwem pułkownika - porucznika Ziegler'a. Dzielny dowódca poległ tu śmiercią bohatera.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego dzielne niemieckie dywizje toczą gwałtowną walkę odpierającą na odcinkach Bobrujska, Mohylewa i Orszy przeciw zmasowanym siłom atakujących bolszewików. Na zachód i na południowy zachód od Witebska cofają się one na nowe stanowiska. Na wschód od Połocka liczne, wspierane przez czołgi ataki bolszewików załamały się. Na południowy wschód od Pskowa grenadierzy niemieccy usunęli wyłom z dni poprzednich i odparli nieustanne kontrataki bolszewików.

Na froncie fińskim niemieckie samoloty bojowe zniszczyły 23 czołgi nieprzyjacielskie.

Ciężkie niemieckie samoloty bojowe przeprowadziły ubiegłej nocy skoncentrowane ataki na dworce kolejowe w Briańsku i Klincach, które wywołały szeroko rozprzestrzenione pożary i eksplozje.

Zespół północno - amerykańskich bombowców atakował we wczorajszych godzinach przedpołudniowych zewnętrzne okręgi miasta Wiednia. Wynikły szkody w budynkach i straty wśród ludności. Niemieckie i węgierskie powietrzne siły obronne zniszczyły 54 samoloty nieprzyjacielskie, w tym 46 czteromotorowych bombowców.

Ubiegłej nocy odosobnione samoloty brytyjskie zrzuciły bomby na wiejskie gminy na obszarze Getyngi.

Niezwykle wysokie straty Amerykanów w walce na ulicach Cherbourg'a

Bohaterskie wyczyny niemieckiej artylerii marynarki

BERLIN. ((DNB). 26 czerwca. Nadzieja Amerykanow, iż przez dojście do granic Cherbourg'a pokonają najcięższe zadanie, okazała się zwodniczą. W niedzielę walczono w samym mieście z największą zaciętością. W owych walkach z małej odległości Amerykanie ponieśli niezwykle wysokie straty. Posuwali się oni naprzód zaledwie metr za metrem, jakkolwiek usiłowali zdusić obrońców wielką ilością artylerii, czołgów i samolotów. Chociaż nieprzyjaciel zdołał zdobyć pewne ulice, jednakże wewnątrz miasta i przed fortecą po obu stronach wyłomu niemieckie oddziały kontynuowały walkę z niezachwianą zaciętością. Oprócz obrońców artyleria przeciwlotnicza i baterie marynarki na zachód i wschód od Cherbourg'a wspierały nieprzerwanie z wielką skutecznością walką obronną i silnym ogniem na zgrupowania czołgów oraz na drogi posiłkowe : zadały przeciwnikowi ciężkie straty. Pomimo nieprzerwanego ciężkiego obstrzału ze strony nieprzyjacielskich okrętów wojennych i nieprzerwanych ataków lotniczych przeszkodzili oni również każdemu zbliżeniu się od strony morza. Od godzin południowych kanonada artyleryjska przybrała b. znacznie na sile. W czasie tego bateriom nadbrzeżnym „Hamburg" i „York" udało się w ciągu kilku godzin zatopić dwa ciężkie krążowniki i ciężko uszkodzic trzy dalsze krążowniki oraz jeden transportowiec o pojemności 5000 TRB. Pod ogniem niemieckiej artylerii musiały ciągle cofać się wielkie nieprzyjacielskie jednostki morskie a wśród nich okręty wojenne typu „California" i „Prince of Walls' To czego dokonali niemieccy artylerzyści w tych ciężkich chwilach, jest równorzędne z postawą ich kolegów walczacych w Cherbourg'u.

Zacięte walki rozwijały się na południowej granicy przyczółka mostowego na obszarze miejscowości Tilly, gdzie od prawie dwóch tygodni Brytyjczycy daremnie usiłują opanować szosę, wiodącą z Gaumont do Caen. O godz. 1,30 rano rozpoczął nieprzyjaciel ogień artylerii, a następnie o godz. 7 przystąpił do ataku przy udziale licznych dywizyj piechoty i broni pancernej. Artyleria okrętowa i formacje bombowców współpracowały w walkach na ziemi w celu dokonania wyłomu w niemieckich liniach. Główne uderzenie brytyjskie natrafiło na zasłużoną już na froncie inwazji niemiecką dywizję pancerną, która w minionych walkach pod Tilly zniszczyła 170 czołgów i wzięła ponad 800 jeńców. Wszystko co dotychczas nieprzyjaciel zdołał osiągnąć pomimo ciężkich strat w ludziach i w czołgach, zamyka się w ramach ograniczonego włamania między Tilly i Fontaney. W celu zlikwidowania tego wyłomu w toku są kontrataki. Ponieważ nieprzyjaciel bezustannie zasila swoje natarcia, należy się liczyć, że walki pod Tilly w najbliższych dniach staną się jeszcze bardziej gwałtowne i rozciągną się na sąsiednie odcinki.

W celu wspierania oddziałów wojska oraz w obronie przed nieprzyjacielskimi pościgowymi bombowcami brały udział w walkach setki niemieckich samolotów pościgowych. Bombami i bronią pokładową niszczyły one liczne stanowiska artyleryjskie, pojazdy mechaniczne i działa przeciwlotnicze, oraz według dotychczasowych niedokładnych jeszcze doniesień zestrzeliły 13 nieprzyjacielskich samolotów w walkach powietrznych. Oddziały samolotów bojowych i torpedowych bombardowały w ciągu nocy zgrupowania nieprzyjacielskich okrętów przy ujściu rzeki Orne. Atakująca flota desantowa i posiłkowa rozściągnęły natychmiast zasłonę dymną, aby przeszkodzić celnemu zrzuceniu bomb. Mimo to zdołano zaobserwować, że w 20 miejscach powstały silne eksplozje, a daleko widoczny blask ognia rozjaśniał pasma zasłony dymnej na wybrzeżu i na morzu. W wyniku tego należy stwierdzić, że w niszczący sposób ugodzono transportowce, łodzie desantowe a także wyładowany na ląd materiał wojenny.

Sytuacja na froncie wschodnim

BERLIN. (DNB). 25 czerwca. Międzynarodowe biuro informacji donosi o sytuacji na froncie wschodnim:

Charakterystyczną cechą bolszewickiej ofenzywy letniej na środkowym odcinku frontu wschodniego jest wielkie zmobilizowanie ludzi i materiałów wojennych, jakiego dotychczas nie było jeszcze nigdzie na całej przestrzeni wschodniej. Już sama cyfra 252 czołgów, które padły wczoraj ofiarą niemieckiej broni odpierającej, daje miarę rzucenia przez Sowiety do walki materiałów wojennych. Siła ta została jeszcze we wczorajszych walkach uzupełniona i wzmocniona przez zmasowanie artylerii w głównych punktach ciężkości sowieckich ataków i przez rzucenie takich mas samolotów bojowych, jakich dotychczas bolszewicy nigdzie nie posiadali.

Do punktów ciężkości dni poprzednich dołączył się wczoraj czwarty rejon ataku. Przy poparciu bardzo silnego lotnictwa bojowego i przy bezwzględnym rzucaniu do walki swych wojsk pancernych próbowali wczoraj bolszewicy przez cały dzień od południa i od wschodu przełamać front na Bobrujsk. W długotrwałych, zmiennych walkach linie niemieckie zostały wprawdzie o kilka kilometrów cofnięte, lecz grenadierzy niemieccy zdołali się umocnić na nowych liniach oporu i stąd odeprzeć wszystkie ataki sowieckie. Również na wschód od Mohylewa nie udała się próba Sowietów przerwania frontu niemieckiego i wtargnięcia wgłąb przy pomocy przygotowanych rezerw wobec zdecydowanego oporu niemieckich pozycyj skrzydłowych.

W wyraźny sukces odniesiony w odpieraniu ataków przemieniły się dalej ciężkie walki z obydwu stron autostrady Smoleńsk—Orsza Również tutaj wdarli się bolszewicy dnia poprzedniego głęboko w teren i starali się wczoraj wyłom ten rozszerzyć na południ. wschód i półn. zachód przez rzucenie do walki nowych formacyj pancernych i świeżo sprowadzonych bateryj haubic. Zacięta bitwa koło autostrady trwała aż do zapadnięcia nocy, lecz gęstym falom napastników nie udało się naruszyć niemieckich stanowisk lub przerwać front obronny.

W rejonie Witebska toczyły się zacięte, obfite dla obydwu stron w straty walki. Przez zmobilizowanie masy czołgów, artylerii i lotnictwa bojowego udało się bolszewikom dnia poprzedniego zarówno od południowego jak i północnego zachodu łuku frontu koło Witebska osiągnąć głębsze wyłomy. Wczoraj rzuciło dowództwo sowieckie na obydwóch odcinkach frontu nowe jednostki pancerne i oddziały zmotoryzowane do walki, którym po długich zaciętych zmaganiach udało się wyłomy te rozszerzyć i pogłębić. Na północny zachód od Witebska, którego umocniony okręg sięga obecnie jak bastion głęboko w linie bolszewickie, toczą się teraz walki o odcinek Dźwiny.

Dwa mniejsze przyczółki mostowe, które zdołali wczoraj bolszewicy chwilowo utworzyć na zachodnim brzegu, zostały w kontrataku zlikwidowane.

Fiński komunikat wojenny

HELSINKI. (DNB). Fiński komunikat wojskowy z dnia 26 czerwca głosi, co następuje:

Na przesmyku Karelskim atakował wczoraj nieprzyjaciel ponownie, wspomagany artylerią i dużą ilością czołgów fińskie pozycje między zatoką wyborską i Tali. Mimo silnej obrony udało się nieprzyjacielowi w dwóch miejscach przerwać fińskie pozycje. Główna część fińskiej piechoty utrzymała nadal punkty oporu i zaryglowawszy przełom, odseparowała nieprzyjaciela od czołgów sowieckich, które zostały w kontrataku fińskich czołgów zniszczone. W ciągu dnia stracił nieprzyjaciel około 40 czołgów i dział szturmowych. Walki trwają. Na innych odcinkach walk na Karelskim przesmyku zostały nieprzyjacielskie ataki w zarodku stłumione.

Na przesmyku Aunus nie zanotowano w ostatnich 24 godzinach żadnych działań. Fińska artyleria zatopiła dwa nieprzyjacielskie pojazdy na przyczółku Tulos.

Na przesmyku Maaselkae zniweczyły fińskie oddziały część lokalnych ataków nieprzyjaciela, przedsięwziętych małymi siłami.

Z powodu złej pogody, było działanie lotnictwa nieprzyjacielskiego w czasie ostatnich 24 godzin b. ograniczone.

Na przesmyku Aunus, zestrzeliły fińskie myśliwce jeden nieprzyjacielski samolot.

Roosevelt pozostawia bolszewikom wolną rękę działania w Finlandii

AMSTERDAM. DNB. Reuter donosi z Waszyngtonu: Jeden z republikańskich członków kongresu zarzucił amerykańskiemu rządowi, że „pozostawił Sowieckiej Rosji wolną rękę wtargnięcia do Finlandii i prowadzenia w tymże stopniu okrutnej i barbarzyńskiej co i nieusprawiedliwionej wojny". Powyższe oskarżenie podniesione zostało przez członka Kongresu Kunston'a po doręczeniu przez departament stanu fińskim dyplomatom ich paszportów. Kunston powiedział: „Roosevelt i jego rząd mogą pozostawić Finlandię na łup zagłady, ale miliony Amerykanów, którzy mają lepszą pamięć niż Roosevelt i Hull, czują się upokorzeni niskim traktowaniem fińskiego narodu przez rząd amerykański. Nie tak dawno jeszcze członkowie naszego rządu stawiali Finlandię za świecący przykład prawości i uczciwości".

W ciągu 3 lat wojny poległo ponad 12 miljonów żołnierzy sowieckich

BERLIN. (DNB). W związku z trzecią rocznicą rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej i z ogłoszoną przez bolszewików cyfrą strat, podaje DNB: W czasie gdy do niewoli niemieckiej, dostało się 5650000 żołnierzy sowieckich, Kreml komunikuje, że stracił w tej wojnie sumarycznie 5,3 miliona żołnierzy. Największe straty bolszewickie zanotowano w pierwszym roku wojny. Od 22.VI do 31.XII. 1941 dostało się do niemieckich rąk 3812000 żołnierzy sow. Końcowe komunikaty OKW meldują o wzięciu do niewoli w dniu 27 września 1941 roku w czasie podwójnej bitwy Wiaźma—Briańsk 665000, i w dniu 19 października 1941 roku podczas bitwy okrążającej w rejonie Kijowa dalszych 557000 jeńców.

W roku 1942 podniosła się cyfra jeńców o 1,5 miliona, w ten sposób w dniu 1 stycznia 1943 roku znajdowało się w niemieckich obozach jeńców 5,3 miliona żołnierzy sow. W międzyczasie podniosła się jeszcze cyfra wziętych do niewoli. Twierdzenie więc Moskwy, jakoby w czasokresie trwania działań straciła w całości 5,3 miliona żołnierzy, okazuje się zupełnie niewiarygodne. Jeśli jednak bolszewicy, w celu zamydlenia oczu ogółowi, nie wliczają żołnierzy wziętych do niewoli do sumy strat i mają na myśli wyłącznie poległych w takim razie zasadnicza, ogólna liczba strat jest wyższa o sto procent od podanej.

12,7 miliona nie będzie przeszarżowaną cyfrą poległych żołnierzy sowieckich w czasokresie trzech lat wojny.

Anglicy torują drogę bolszewizmowi

GENEWA. DNB. W krajach zajętych przez alianckie wojska osiągnięto już w tej wojnie „Stadium Kiereńskiego" — stwierdza londyńskie czasopismo „New Leader". To stadium przypomina wiosnę 1917 roku, kiedy carski rząd został zastąpiony przez „front ludowy" i rzekomo „demokratyczny" rząd z Kiereńskim na czele. Już jesienią 1918 r. rząd Kiereńskiego został zmieciony przez bolszewicką rewolucję. We francuskiej północnej Afryce, we Włoszech, jak również w greckich i serbskich kołach emigranckich utworzone obecnie też rzekomo demokratyczne rządy. Logika wypadków prowadzi od nich bezpośrednio do bolszewickiej rewolucji.

Powyższe cyniczne rozważanie londyńskiego pisma wskazuje, że Anglicy aż nazbyt świadomie dążą do wydania Europy na łup bolszewizmowi. Gdyby niemieckie siły zbrojne nie stawiały czoła natarciu ze wschodu — Anglia dawno by zlikwidowała Europę.

24 godzin później

Londyn uważał V 1 za bluff

SZTOKHOLM. (DNB). Jaką niespodziankę stanowiło dla Anglików użycie V 1, dowodzi sprawozdanie londyńskiego korespondenta szwedzkiej gazety „Morgen Tidningen", napisany 15 czerwca, to znaczy 24 godziny przed użyciem tej broni. Na podstawie informacyj, otrzymanych od urzędowych czynników angielskich, pisał szwedzki korespondent: „Wskutek wielkich amerykańsko-angielskich ataków bombowych na Niemcy i na zajęte obszary podczas ostatnich 4 miesięcy przed inwazją zniszczona została nadzieja Niemiec zastosowania przeciwko Wielkiej Brytanii tak zwanej broni tajemniczej jak bezpilotowych samolotów". Korespondent oświadczył, iż jest w najwyższym stopniu rzeczą nieprawdopodobną, by niemieckie ataki rewanżowe w ogóle były jeszcze możliwe. Korespondent pisze dalej, że Niemcy uczyniły wszystko, by zabezpieczyć przed atakami pracę nad bronią tajemną. Lecz mimo to alianci dowiedzieli się o wszystkim, i powzięli odpowiednie środki. Przy tym udało się im zniszczyć punkty wyjściowe planowanej broni niemieckiej. Korespondent kończy swój artykuł słowami: „Pierwszy tydzień inwazji minął a kontrakcji niemieckiej nie ma". W 24 godzin później zastosowana została nowa broń niemiecka.

Siła wybuchowa nowej broni

jest nadzwyczajna

Brytyjska prasa przyznaje się do ciężkich strat. Morrison bagatelizuje w dalszym ciągu

GENEWA. (DNB). Prasa szwajcarska na podstawie komunikatów z Londynu, podkreśla w dalszym ciągu działanie nowej niemieckiej broni „V 1". Podaje ona do wiadomości głosy londyńskiej prasy i cytuje zdanie z „Daily Telegraph", które to czasopismo trzeźwo przyznaje, że w Londynie i w całej południowej Anglii są w toku roboty oczyszczające z gruzów. Jedna z niemieckich bomb spadła na długi rząd budynków, które uległy całkowitemu zniszczeniu. Części walących się domów spadły na inne. Nawet na sąsiednich ulicach powstały szkody. Na dużej odległości rozpadł się całkowicie jeden duży dom. „Daily Mail" przyznaje, że siła wybuchowa nowej broni jest nadzwyczajna. „Daily Herald" stwierdza, że niepokój budzi wśród Anglików nieznajomości nowej broni „V 1". Niektórzy, na skutek działania nowej broni, stracili w czasie tygodnia już dwa razy swoje mieszkanie. Wielu przebywa cały czas w schronach lub z chwilą, gdy usłyszą nalot nowej broni, ucieka do rowów ochronnych. Z powodu tych warunków domaga się „News Chronicle" zmiany metod obrony cywilnej ludności.

Minister Morrison starał się, mimo tych, choć bardzo ograniczonych, lecz dosadnych wiadomości angielskiej prasy, umniejszyć straty w izbie gmin. Przyznał on wprawdzie, że były straty w ludziach i szkody, twierdził jednak, że są one o małym narodowym znaczeniu. Powiedział on, że na skutek działania nowej broni może podupaść morale angielskiego narodu, sprzeciwił się jednak generałowi Alexandrowi, który oświadczył na pewnym zgromadzeniu według „Daily Telegraph", że Anglię czekają ciężkie chwile. Z chwilą wprowadzenia „V 1" została zastosowana śmiertelna forma ataku.

TOKIO. Cesarska Kwatera Główna podała do wiadomości co następuje:

„Japońskie kombinowane jednostki morskie natknęły się 19 czerwca na wodach Marianów na nieprzyjacielskie zespoły, i przystąpiły natychmiast do ataku. Walka trwała jeszcze w dn. 20.VI. W tym czasie japońska flota zatopiła lub ciężko uszkodziła:

5 nieprzyjacielskich lotniskowców, i conajmniej jeden okręt wojenny. Zestrzelono ponad 100 nieprzyjacielskich samolotów.

Japońskie straty wynoszą: jeden lotniskowiec, dwa pomocnicze statki-cysterny i 50 samolotów.

„Niesłychane zacofanie i ubóstwo"

25 milionów tubylców żyje w warunkach urągających pojęciu człowieka.— Brytyjska zachodnia Afryka obiektem wyzysku przez londyński kapitał.— „Times" odsłania nieudolność brytyjskiej administracji kolonialnej.

GENEWA. (DNB). Po swojej podróży przez brytyjskie kolonie Zachodniej Afryki znany brytyjski uczony Huxley opowiada w specjalnych artykułach drukowanych w „Times" o kolonizacyjnej niezdolności Anglii i brytyjskim kapitale, który aż do chwili obecnej zapatruje się na kolonie jedynie jak na obiekty wyzysku.

Podróżujący po Zachodniej Afryce, napotka wszędzie niesłychane zacofanie i ubóstwo — pisze Huxley. Ziemia Zachodniej Afryki, z której mieszkańcy powinni byliby żyć, od dziesiątków lat znajduje się w zaniedbaniu. Zaopatrzenie w wodę stanowi jedno z najtrudniejszych zagadnień. Co się tyczy komunikacji, urządzenia portów i składów, wytworzenia elektrycznej siły i t. p., Zachodnia Afryka znajduje się jeszcze w stadium początkowym. Przykładowo biorąc, na rozległych obszarach Nigerii nie można w ogóle skomunikować się telefonicznie lub telegraficznie z urzędnikami zarządu. Kolei żelaznych jest mało i jeszcze mniej dróg, ponieważ towarzystwa kolejowe stawiają trudności wszelkiej budowie dróg, o ile stanowi ona dla nich konkurencję.

Skutkiem tych okoliczności Zachodnia Afryka jeszcze zupełnie nie wykorzystała swych zasobów dla pokrycia własnych potrzeb. Tak na przykład linie kolejowe układane są na importowanych progach z cementu, zamiast użycia do tego miejscowego drzewa. Takich przykładów można przytoczyć długą litanię. Pomoc jest dla tubylców najbardziej nagląco potrzebna. Skutkiem niedojadania i chorób tubylec Zachodniej Afryki może wykonać w dzisiejszych czasach zaledwo czwartą część tego co europejski robotnik. W terenach lesistych, jeżeli chodzi o konsumcję tłuszczu, musi on na przykład odżywać się ślimakami i robakami.

Obok wyżywienia odegrywa tu decydującą rolę otrzymywane przez wychowanie. Ale i w tym kierunku w Zachodniej Afryce brak jest wszystkiego. Tylko chłopiec ponad dziesięć lat ma w ogóle sposobność nauczyć się czytać i pisać. Mordy rytualne i ofiary z ludzi wciąż jeszcze mają miejsce!

Szczególne zagadnienie wywołane zostało przez towarzystwa górnicze i handlowe. Ludność Zachodniej Afryki uskarża się słusznie na to, że uzyskiwane przez te towarzystwa zyski prawie wyłącznie trafiają do kieszeni brytyjskich akcjonariuszów. Towarzystwa te miały zbyt dużo władzy, której bardzo często nadużywały. W zasadzie jednak Zachodnia Afryka — kończy Huxley — jest problemem ludzkim, bowiem równo 25 milionów musi tam żyć na poziomie, dla którego istnieje tylko jedno określenie: poziom urągający pojęciu człowieka!

Broń odwetowa Nr. 1

BERLIN. DNB. „V. 1" (Vergeltungswaffer Nr. 1 — broń odwetowa Nr. 1) jest niemieckim oznaczeniem nowej niemieckiej dalekosiężnej broni, której przeznaczeniem jest strategiczna przeciwwaga w stosunku do stosowanego przez angielskie dowództwo wojenne „strategiczne bombardowanie z powietrza" — jak stwierdził Helmut Sündermann, zastępca szefa prasowego Rzeszy, wobec przedstawicieli prasy zagranicznej. Sündermann nadmienił dalej, że Niemcy w użyciu nowej broni widzą korzystną sytuację do zachowania obecnie swego własnego lotnictwa wyłącznie tylko do zadań taktycznych. Pod pojęciem strategicznego bombardowania należy rozumieć, — jak on oświadczył — akcję bojową lotnictwa przeciw urządzeniom komunikacyjnym i ważnym ze stanowiska wojennego obiektom gospodarczym, podczas gdy faktyczna akcja bojowa lotnictwa odnosi się przede wszystkim do wojskowych operacyj bojowych na ziemi. Strategiczne bombardowanie jako system wojenny zostało uznane po raz pierwszy przez brytyjskiego premiera Chamberlaina w odnośnej dyskusji z byłym francuskim premierem Daladier'em. Atak na niemiecką wyspę Sylt, przeprowadzony na początku 1940 r. był pierwszym praktycznym następstwem ułożonych na długo przed wojną przez Anglię zasad wojennych. W związku z tym oświadczył Sündermann, że niemiecka „broń tajemnicza Nr. 1" obecnie jedenaście dni bez przerwy jest w akcji przeciw Anglii. Z nieregularną odległością oraz ze zmienną ilością pocisków i uderzeń skoncentrowanego ognia niemieckie pociski największego kalibru obrały sobie za cel obszar posiłków wojskowych południowej Anglii, względnie obszar stanowisk przygotowawczych. Najdłuższa przerwa, jaka dotychczas istniała pomiędzy poszczególnymi ostrzałaniami, wynosiła zaledwie 3 i pół godziny.

Cerkiew sprofanowana

przez bolszewików

Pijany oficer sowiecki w ornacie

LWÓW. (DNB). Jak opowiadają mieszkańcy wsi Popilow w okręgu Stanisławów tamtejsza grecko-katolicka cerkiew w czasie 18-dniowego pobytu bolszewików została w obrzydliwy sposób sprofanowana. W niedzielę Świąt Wielkanocnych kilku bolszewików pod wodzą dwuch oficerów wtargnęło do wioskowej cerkwi i zniszczyło ołtarz, posągi i obrazy świętych. Następnie zanieczyścili oni cerkiew w sposób odrażający, zbezcześcili ołtarz, używając go jako klozetu. Przechowywane w zakrystii świeczniki i ornaty zabrali do swego mieszkania. Z ornatów wypruli jedwabne podszewki i zamienili je na wódkę w sowieckim oddziale czołgów stacjonującym w innej miejscowości. W czasie pijatyki, jaka nastąpiła jeden z oficerów sowieckich owinął się ornatem i pośród śmiechu towarzyszów piaństwa wygłosił kazanie wyszydzające religię.

• Ukraińscy zbiegowie donoszą z terenów ponownie zajętych przez Sowiety o dalszych profonacjach kościołów, dokonywanych przez bolszewików. Tak na przykład ukraiński proboszcz grecko-katolickiej cerkwi w Zawałowie opowiada, że w czasie nabożeństwa grupa bolszewickich żołnierzy wtargnęła z hałasem do cerkwi schwyciła bieliznę cerkiewną i odeszła, grożąc zastraszonym Ukraińcom. W miejscowości Stare Zalocze zrabowali bolszewicy bieliznę cerkiewną i cały sprzęt cerkiewny. Drwili przy tym z obrazów świętych, zerwali kadzidło ze ściany i rozbijali nim tafle szklane ikon. Również cerkiew w miejscowości Kupczynce została do szczętu splądrowana. Ukraińscy uciekinierzy zgodnie opowiadają, że ta cerkiew obecnie używana jest przez bolszewików jako latryna.

By zdobyć poparcie

komunistów podczas wyborów

MADRYT. (DNB). Waszyngtońska gazeta „Times Herald" podniosła otwarcie protest przeciw „wprost nieprawdopodobnej uległości Roosevelta wobec Stalina", oświadczając, że jakkolwiek jest rzeczą zrozumiałą, że Stany Zjednoczone pomagają Związkowi Sowieckiemu, to jednak stale przyznawane Moskwie koncesje we wszystkich dziedzinach nie mają już nic wspólnego z interesami północno - amerykańskiego narodu. Roosevelt postępuje w ten sposób w tym tylko celu, by komuniści w Stanach Zjednoczonych popierali jego kandydaturę podczas nowych wyborów.

Zwycięstwo jasności

(Szkic socjologiczno-etnograficzny)

(Dokończenie).

Równą czcią otaczały ognisko ludy cywilizowanej starożytności. „W Rzymie niezmiernie ważną rolę odgrywał, jak wiadomo, kult ogniska państwowego. Kultowi temu poświęcona była świątynia Westy, bogini, będącej najzwyklejszym uosobieniem ogniska. Istota owego kultu polegała na nieprzerwanem podsycaniu płonącego w świątyni ogniska przez specjalne ku temu przeznaczone stróżki, niepokalane dziewice, noszące miano Westalek. Niedarmo więc ognisko takie nazywali Rzymianie: Vesta aeterna. Wygaśnięcie ogniska w świątyni Westy groziło, w mniemaniu Rzymian, największem niebezpieczeństwem całemu państwu" (Ciszewski, str. 168).

Jako najprzyjaźniejszy człowiekowi żywioł — światło było zawsze otoczone nietylko czcią ale i ochroną. „Dziwną zgodnością odznaczają się poglądy wielu ludów na fakt wydawania komuś obcemu cząstki ognia z ogniska domowego. Uchodzi to za grzech. Lud niemiecki wierzy również, iż wydawanie ognia w obce ręce pociąga za sobą złe następstwa. Wystrzegać się też trzeba, według Niemców, aby do własnego mieszkania nie posyłać po ogień lub światło osób obcych" (Ciszewski, str. 195).

Ogień oczyszcza a światło odstrasza wszelkie zło. „Włościanie rosyjscy, wyganiając poraz pierwszy bydło na pastwisko, przepędzają je przez ognisko". W Serbii praktykuje się obrzęd, który polega na tem, że „bydło przeganiają między dwiema zapalonemi woskowemi świecami, które położono do siebie przysuwają i gaszą. Moc ognia jako środka oczyszczającego ze zmaz i zabezpieczającego od złych mocy, nieczystych jest tak wielka, że samej obecności ognia dosyć już niekiedy na to, aby żadne zło nie mogło mieć do człowieka przystępu. Wiele ludów jest tego np. mniemania, że podtrzymując bez przerwy ogień w izbie położnicy, zabezpiecza się przez to najzupełniej i ją i noworodka od wszelkich, czyhających na ich zgubę, złych duchów. W izbie położnicy albańskiej podtrzymywany bywa ogień na ognisku przez całych dni czterdzieści, a gdyby w tym czasie przypadkiem zgasł, uważa się to za zły prognostyk. U Meksykańczyków w domu, w którym przyszło na świat dziecię, przez cztery dni z rzędu po urodzinach płonąć musiał bez przerwy ogień. Mieszkańcy wysp Gilberta natychmiast po umyciu nowonarodzonego dziecięcia rozpalają przed chatą wielkie ognisko, które podsycają starannie drzewem przez całe trzy następne dni i noce. Również lud szwedzki przestrzega tego, aby dopóki nowonarodzone niemowlę nie zostanie chrzczone, nie gasić w izbie ognia. Według ludu niemieckiego i węgierskiego niemowlę tak długo jest bezpieczne od czarownic i złych duchów, dopóki się przy nim nie ochrzci. Aby do czasu chrztu zabezpieczyć od nich dziecię, palą noc przy jego kolebce lampę, świecę lub kilka świec. Przeniesienie tej własności na lampę i świecę poszło zapewne stąd, że pierwotnie ognisko, płonące w chacie, było jedynym źródłem sztucznego światła. W niektórych wsiach w Niemczech wierzono, że w taki dom, w którym na kominie płonie ogień, nigdy nie uderzy piorun. Znieprawieniu czyli skalaniu na równi z istotami żyjącemi podlegają także przedmioty nieżyjące. Stąd ta sama metoda oczyszczania przez ogień, która stosowana jest w celu przywrócenia utraconej czystości znieprawionym ludziom i zwierzętom lub też w celu zabezpieczenia od skalania ludzi i zwierząt, stosowana bywa również względem przedmiotów nieżyjących. Według Burjatów jeśli przez czapkę, pas lub inną jaką rzecz przejdzie kobieta albo pies, rzecz ta staje się wskutek tego nieczystą. Przywraca się jej utraconą czystość, gdy się ją trzykrotnie tam i z powrotem przeciągnie przez ogień". (Ciszewski, str. 64—66).

Jak dalece światło zrosło się z najlepszymi poruszeniami duszy ludzkiej, dają nam wyobrażenie legendy o cudach i świętych. W opowiadaniach ludowych i kościelnych każdemu cudowi towarzyszyła jakaś „wielka jasność". A w ikonografii głowa każdej świętej lub świętobliwej postaci otoczona jest aureolą jasności.

Gdy wydajemy sądy wartościujące, gdy kogoś uwielbiamy lub coś podziwiamy — stale powołujemy się na światło jako symbol najwyższej doskonałości. O mądrym człowieku mówimy: „światły umysł", o szlachetnym powiadamy: „jasna dusza". Każdy doskonały dowcip, czyn lub piękne dzieło sztuki czy nauki wyrywa z piersi naszej okrzyk zachwytu: „świetny" — co pochodzi od wyrazu: świetlny, jasny.

Nietylko w prymitywnym folklorze ale także i w najbardziej abstrakcyjnej filozofii zajmuje jasność swe niezachwiane królewskie stanowisko. Jest ideałem myśli ludzkiej. Jest niedościgłym celem, do którego dążyli wszyscy filozofie, zaczynając od Sokratesa a kończąc na Massoniusie. Zasadniczym postulatem logiki jest jasność wykładu, a podstawowym nakazem gramatyki jest jasność stylu. A więc u najgłębszych i najżywszych źródeł twórczości duchowej człowieka jasność święci swoje odwieczne triumfy. I jasność zawsze zwycięża, pokonując wszelką ciemność, głupotę, sofistykę, krętactwo i oszustwo.

Stara aryjska religia Persów obrazowo oddała tę prawdę w przepięknym micie walki Ormuzda, boga światła, z Arymanem, bogiem ciemności. Walka tych dwóch bogów wypełnia całe dzieje świata i dzieje każdej duszy ludzkiej. A rezultatem tej walki jest wieczne zwycięstwo Ormuzda nad Arymanem. I dzisiaj ta walka toczy się z całą wściekłością, pożerając miliony ofiar ludzkich, zabijając najwartościowszą młodzież i niszcząc bezcenne skarby cywilizacji. Po aryjsku wierzymy jednak, że w tych gigantycznych zapasach bóg jasności zwycięży boga ciemności.

Wiara w zwycięstwo dobra nad złem po brzegi wypełnia serca ludzkie w chwili zwycięstwa dnia nad nocą. W przyrodzie ta chwila triumfu światła przypada na 23 czerwca, kiedy dzień jest najdłuższy, a noc najkrótsza. Według legend ludowych w tę świętojańską noc dzieją się w przyrodzie niezwykłe cuda. Nawet paproć zakwita...

Popęd do ekspansji światła leży głęboko w naturze człowieka i obejmuje najwyższe regiony jego psychiki. Mamy skłonności do „oświecania" bliźnich, nawet tworzymy ministerstwa „oświaty". Chetnie „wyświetlamy" ciemne sprawy i zawiłe zagadnienia i t. d. Jak bez promieni światła nie moglibyśmy żyć fizycznie, tak bez wyobrażenia i pojęcia światła nasze życie duchowe byłoby bardzo ubogie. Dlatego ślepotę uważamy za najsmutniejsze kalectwo.

Na zakończenie tej społecznej

Na wszystkie zapytania

dotyczące pracy w Niemczech udziela informacji
BIURO PODRÓŻY
DLA OCHOTNIKÓW DO PRACY W NIEMCZECH
W WILNIE, UL. GEDYMINA 7.

Żaden europejski robotnik w Niemczech nie zostaje bez opieki w obcym mu środowisku. Każdy ochotnik do pracy w Niemczech ma możność wyrażania swych życzeń przez swego łącznika właściwym organom. Dba się o zdrowe i czyste warunki mieszkaniowe i pod każdym względem wystarczające pożywienie. Oprócz tego będą wspomagani pozostali na miejscu członkowie rodziny.

Odwiedzajcie biuro podróży w Wilnie, które również jest otwarte w niedzielę od godz. 10—13, albo oddziały Arbeitsamt'u w Trokach, Oszmianie, Ejszyszkach, Święcianach i Świrze. Tam można otrzymać każdą żądaną informację, która nie obowiązuje do wyjazdu. Zaopatrujemy w karty podróży, jak też w potrzebne zaświadczenia podróży, oprócz tego w drodze do nowego miejsca pracy w Niemczech robotnicy znajdują się pod opieką doświadczonego kierownika podróży.

—o—

Obwieszczenie

Z 23 CZERWCA 1944 R.
W SPRAWIE PIĄTEGO ROZPORZĄDZENIA ODNOSZĄCEGO SIĘ DO WYKONANIA ROZPORZĄDZENIA Nr. 1 W DZIEDZINIE GOSPODARKI MLECZNEJ I TŁUSZCZOWEJ Z 10 MARCA 1943 (ABL. KAUEN, S. 39).

I. Moje obwieszczenie w sprawie zapewnienia zaopatrzenia ludności w świeże mleko w miesiącach zimowych i oddawania odpowiedniej ilości mleka odciągniętego z dnia 18 listopada 1943 („Kauner Zeitung" Nr. 275 z 23 listopada 1943) znosi się.

II. Dostawcy mleka otrzymują z powrotem 60 procent dostarczonej ilości mleka tłustego w postaci mleka odciągniętego (odtłuszczonego mleka świeżego).

III. Powyższe uregulowanie sprawy obowiązuje od 1 czerwca 1944 r.

Kowno, 23 czerwca 1944.

Generalkommissar w Kownie
z polecenia
Dr. PENSE.

Silne nasypy ziemne

najlepszą ochroną przed ciśnieniem powietrza w czasie bombardowania

KOWNO. O.N. Jak wiadomo, dla schronów, które znajdują się płytko pod powierzchnią ziemi istnieje niebezpieczeństwo, że pod wpływem podmuchu powstałego z eksplodującej bomby ściany schronu mogą być wgniecione do środka. Dlatego też, wszelkie schrony znajdujące się częściowo lub całkowicie pod ziemią mają być zaopatrzone wzmocnioną ochroną otaczającego je muru. Najlepszą ochroną przed ciśnieniem powietrza okazały się silne nasypy ziemne otaczające ściany piwnicy. Nasyp powinien wznosić się ponad piwnicę i nad stropem piwnicy posiadać szerokość wynoszącą co najmniej 1.30 m. oraz pochyłość nasypu winna być zachowana w stosunku 1:2.

Otwory piwniczne należy zatarasować cienkim murem ($^1/_4$ cegły) lub też deskami i nasypaną na nie ziemią w ten sposób, aby znajdujący się w piwnicy ludzie przez usunięcie tej ścianki łatwo mogli uzyskać wyjście w razie konieczności. Dlatego też wzywa się wszystkich właścicieli domów i towarzystwa ziemskie do niezwłocznego zabezpieczenia ścian piwnic. Do prac tych mogą być bezpłatnie pociągnięci mieszkańcy odnośnych domów.

Na srebrnym ekranie

Kino „Aaria" — „Czerwone orchideje"

Miłośnicy sensacji będą mieli niewątpliwą uciechę — film szpiegowski

Dość tradycjonalna sensacja, jaką jest wykradanie planów fabryk zbrojeniowych podana przyjemnie a błyskotliwie. Widzowie lubią stare tematy w nowych ujęciach, nauczywszy się oceniać nie tylko „co" ale i „jak", patrzą reżyserom na palce i czynią szmerek zadowolony przy ładnych chwytach i efektach. Do kardynalnych należy statyka filmu wbrew oczekiwanej maksymalnej ruchliwości wszystkich i wszystkiego. Dzięki temu, że akcja trwa w stanie pewnego spoczynku i zamknięcia, walor rzadko stosowanego ruchu czyni się emocją pierwszorzędną (np. scena gonitwy samochodowej, fragmentów opery i najścia na dom).

Typy i typki „Czerwonych orchidei" o dużej różnolitości, stanowią prawie galerię, w której nie brak szarmanckiego a brawurowego amanta, wyniosłej, utalentowanej śpiewaczki, jasnowłosej kobiety demona, wyrafinowanego szpiega — intelektualisty i dobrodusznego sługi sprawiedliwości — detektywa.

Prolog filmu, owa scena wprowadzająca, która informuje dokąd pójdziemy z gwiazdorami i jaką dwugodzinną ułudę roztoczy reżyser przed naszym wzrokiem, fragment sądowy, w ujęciu oryginalny i charakterystyczny dla całości filmu. Napięcie zawiązane w pierwszych epizodach utrzymuje się przez cały czas trwania szpiegowskiego romansu, co czyni zeń obraz udatny, w sensie pulsowania akcji niejako rytmiczny, funkcjonujący w ręku twórcy jak dobra maszyna.

Oskarżony o zdradę główną, niewinnie zasądzony i uciekający z rąk ślepej sprawiedliwości inżynier, w myśl zasady wybijania klina klinem, wchodzi do jaskini lwa, do szpiegowskiej centrali. Zdobywa klucz szyfrowy kierownictwa handlarzy drogocenną wiadomością militarną. Zarządzeniem scenariusza detektyw - amator i wielbiciel nadobnej gwiazdy operowej, ukrywa drogocenny papierek w kielichu czerwonej orchidei i posyła śpiewaczce. Krótka wędrówka szyfru w czerwonych orchideach, nie usprawiedliwia właściwie tytułu filmu, który pewnie skusił realizatorów swą poetycznością, ważniejsze raczej to, że film ma swój własny charakter i koloryt (sensacyjny). O kwiat mniejsza. Szczególnie, że wszystko ślicznie się skończyło: zręczny detektyw wyłapał niecnych szpiegów, a sprawiedliwi kochali się i pili prawdziwą kawę, gotowaną przez śpiewaczkę o ładnym sopranie.

Schoenhals i Czechowa grali dobrze, realistycznie, a jako ludzie walczący ze szpiegami, mało sensacyjnie. Schoenhals bardziej swobodny, streszczający się, Czechowa niemal namaszczona i odtwarzająca. Doskonałym typem kobiety demonicznej była Camilla Horn, wampowata blondyna o ciekawej aparycji. Figury gangsterów, z szefem na pierwszym miejscu, trafne, groteskowe i charakterystyczne.

GUY.

Troska Brytyjczyków o zbiory

GENEWA. (DNB). Londyński „Daily Herald" w artykule pod tytułem: „Inwazja zagraża angielskim zbiorom" uskarża się na brak robotników rolnych. Wielkie nadzieje pokładano na dobrowolną pomoc podczas zbiorów, zawiodła ona jednak w dużym stopniu. Stawił się do pomocy przy żniwach tylko nieznaczny ułamek ochotników. W większości okręgów pracę podjęło zaledwo 10 proc. ogółu oczekiwanych sił pomocniczych.

„Jesteśmy najmocniej zaniepokojeni, wyraził się jeden z urzędników ministerstwa rolnictwa, bowiem pomoc ze strony wojska w tym roku z powodu operacyj inwazyjnych nie będzie okazywana".

Z teatru „Ali-Baba"

Program: „Golono-Strzyżono"

Współzawodnictwo daje zawsze dobre rezultaty. Doświadczył tego na sobie teatr „Ali-Baba", zmieniając ostatnio prawie do każdego programu reżysera. Z nowym reżyserem przychodzili zarazem swoista inwencja i odmienna szata. Reżyserem obecnie granego programu jest p. Hanka Bielicka, która oparła go na scenach zespołowych. Obierając przy tym kierunek satyryczno-charakterystyczny, zdecydowanie literacki i ro-



LANA MORENA

dzimy. Świadczą o tym nazwiska wybranych przez nią kompozytorów i autorów tekstów, jak Chopin, Moniuszko, Mickiewicz, Anczyc. Obierając taką linię nadała p. Bielicka obecnemu programowi wysoki poziom artystyczny, co tym łatwiej udało się jej osiągnąć, że ma do dyspozycji zespół utalentowanych artystów. Najmocniejszą bodaj pozycją tego programu jest finał pierwszej części, p. t. „Umarł



LILAS MORENA.

Maciek..." Jest to scena rodzajowa, skomponowana przez p. W. Rychtera na motywie znanej piosenki ludowej, a zagrana przy odpowiedniej oprawie muzycznej p. Dzięgielewskiego oraz oprawie dekoracyjnej p. Makojnika przez prawie cały zespół teatru w sposób stylizowany mniej więcej tak, że odnosiło się wrażenie, jak gdybyśmy oglądali ucieleśnione i obdarzone życiem kompozycje malarskie Zofii Stryjeńskiej. W tym samym stylu zagrany był także drugi obrazek ludowy, oparty na treści satyrycznego wiersza Mickiewicza „Golono-Strzyżono", stanowiący finał drugiej części i dający tytuł całemu programowi.

Zresztą także i pierwszy, powitalny numer programu p. t. „W apylince" od razu ujmuje widza swoją pomysłowością. Poszczególni artyści ustawiają się w kolejkę po ordery, przy czym każdy z nich wchodzi na scenę z motywem tej piosenki, z którą ostatnio największy zyskał sobie sukces, — tak na przykład p. Duszyński z motywem z „Pisarza prowentowego", a p. Koszela z nieodłączną „Pchłą".

W skeczu „Oskarżony przyznał się" p. Bielicka wprawia widza wprost w zdumienie swoją nadzwyczajną zdolnością modulacji głosu. Role sędziego i oskarżonego były przez p. p. Chorzewskiego i Lasonia zagrane dobrze i z umiarem. Skecz „Robert i Bertrand" pióra Anczyca jest mniej udany. Przede wszystkim trudno odgadnąć, jaką myśl chciał autor tutaj wypowiedzieć. Obrazek ten daje jednak sposobność stworzyć: pp. Chorzewskiemu i Duszyńskiemu dwóch wesołych typów t. zw. „niebieskich ptaków", p. Lasoniowi — dobrodusznego żandarma, a p. Grygałaniec—zalotnej pokojówki.

W solówkach, które tym razem były dość skąpe wobec zdecydowanej przewagi skeczów, uzyskał p. Koszela duży sukces przede wszystkim pieśnią „Czy w radzie, czy w swadzie". Bardzo ładnie zaśpiewała p. Łagunówna piosenkę Kosobódzkiego „Stach". W stylowej oprawie dekoracyjnej i dobrej interpretacji wywarła ta piosenka też odpowiednie wrażenie i była przyjęta hucznymi oklaskami. Największe jednak zainteresowanie i napięcie uwagi u słuchaczy wywołała starannie przez p. Rychtera opracowana i głosowo bez zarzutu wykonana „Aria z kurantem" z opery „Straszny Dwór". Publiczność słuchała tej arii wprost z zapartym oddechem i nie szczędziła jej wykonawcy swego uznania. Po wysłuchaniu tej arii, jak i poprzednich dwóch występów solowych, zapewne u niejednego z widzów zrodziło się życzenie aby teatr „Ali-Baba" mając tak dobrych śpiewaków, jak Piasecka (obecnie na urlopie), Łagunówna, Rychter, Koszela i inni, odważył się od czasu do czasu na inscenizację krótkich fragmentów z oper, co ogromnie podniosłoby poziom teatru i dało publiczności tchnienie t. zw. wielkiej sztuki.

Taniec reprezentowały pary: Martówna — Ciesielski oraz dwie sympatyczne Estonki, występujące jako Duo Morenas. Wykonany przez pp. Martównę i Ciesielskiego „Walc Boston" muzyki Dzięgielewskiego bardzo dobry, natomiast zaprezentowana w drugiej części groteskowo ujęta „Polka" nie zawiera w sobie nic estetycznego. Duo Morenas w efektownych kostiumach wykonało melodyjne „Tango" oraz interesująco skomponowany „Taniec Wschodni" zyskując sobie pełne uznanie i długotrwałe oklaski.



JERZY DUSZYŃSKI.

Dekoracje p. Makojnika odpowiednio podkreślają styl i charakter wykonywanych utworów. Wstęp muzyczny pp. Dzięgielewskiego i Kuncewicza do pierwszej części dobrze podkreśla charakter całego programu, ale do drugiej części już jest mniej staranny. Ilustracja muzyczna do całego programu jest jednak bardzo dobra i godna uznania.

L.

Dlaczego Bałtyk jest zielony?

Znamy wspaniałą grę kolorów na lśniącej powierzchni wody, głęboki błękit Oceanu i zieleń naszych górskich jezior — wiemy, że jezioro, które podczas jasnej pogody błyszczy błękitem lub zielenią, przy zachmurzonym niebie zabarwia się szaro lub w świetle bezchmurnego zachodu przyobleka żółtawo-złote zabarwienie. Czy to nie jest samo przez się oczywiste, że woda odzwierciadla niebo i że zmienne barwy, które widzimy, w rzeczywistości są kolorami odbijającego się w niej nieba? Jeśliby jednak tak było, musiałaby woda stale się „przedstawiać" w tych samych barwach. Lecz to nie jest przypadek, że błękitne niebo odzwierciadla się w rozmaitych morzach i jeziorach zdecydowanie rozmaicie. W ten sposób możnaby już zwalczyć tezę własnej barwy wody.

Ani w mowie, ani w naszym świecie wyobraźni nie rozporządzamy tyloma odcieniami błękitu i zieleni, ile ich wyczarowuje nam woda. Badania stworzyły z tej przyczyny własną skalę barw, aby przy pomocy tej skali móc ściśle określić różnorodne tonacje wody. Przy tym skonstatowano, że Oceany w ogóle posiadają zabarwienie ciemno-błękitne, podczas gdy zielone odcienie przede wszystkim występują na obszarach wód w pobliżu wybrzeży i na płytkich częściach mórz przylegających. Z wód europejskich nasz Bałtyk jest prawie bez wyjątku zielony, podczas gdy Morze Północne jest bardziej błękitne. Najczystszy i najciemniejszy błękit posiada Morze Saragossa, również Golfstrom ma intensywnie błękitne zabarwienie. Tak wielce słynne „błękitne" Morze Śródziemne jest na szlaku z Gibraltaru niemal ta zielone, jak Morze Północne, dopiero w basenie Morza Tyreńskiego staje się błękitne i między Kretą i Cyprem osiąga czysty błękit Morza Saragossy. Czerwonej wody w przyrodzie nie ma, „Czerwone Morze" jest w swych głębszych miejscach błękitno-zielone, zaś na płytszych miejscach tylko zielone. Jeziora śródlądowe, przede wszystkim jeziora górskie, są przeważnie zielone i tylko niektóre ukazują czysty błękit, jak n. p. jezioro Acheńskie, jezioro Garda i jezioro Genewskie.

Fizycy, chemicy, geologowie i meteorologowie dali swe wyjaśnienia, dotyczące zasadniczych przyczyn związanych z barwą wody. Rozmaite czynniki współdziałają przy osiąganiu barw wody. Więc poszukiwania wykazały, że zabarwienie wody zależy również od pory roku, na przykład pod koniec zimy większość mórz ma najbardziej błękitną barwę.

GENEWA. DNB. W dniu 24-go czerwca za pośrednictwem „Timesa" generalny dyrektor poczt angielskich zwrócił uwagę społeczeństwa na fakt, że poczta nie zamierza wynagradzać żadnych strat i szkód, spowodowanych wrogą działalnością. Dotyczy to wszelkich przesyłek zarówno poleconych jak i ubezpieczonych.

SZTOKHOLM. (DNB). Według wiadomości otrzymanej z Londynu przez „Nya Dagligt Allehanda", pewien pułkownik armii sowieckiej w rozmowie z korespondentem gazety „Daily Express" oświadczył, że obecna wojna przeciw Finlandii jest wojną wytępienia. Następnie korespondent „Daily Express'u" zwraca uwagę na to, że sowieckie wojska używają do transportu przeciw Finlandii tysiące amerykańskich ciężarówek. Finowie mieliby mylne zdanie, sądząc że Stany Zjednoczone tylko w ten sposób wspomagały Rosję.

metafizyki światła trzeba nieco objaśnić jej właściwości fizykalne w znaczeniu przyrodniczem. Istota światła jest naogół mało skomplikowana. Pod wpływem zmian chemicznych (spalanie), mechanicznych (uderzenie) lub elektrycznych (żarzenie) w cząstkach materii, podlegającej tym zmianom, powstają specyficzne drgania, które udzielają się otaczającemu ją t. zw. eterowi kosmicznemu. Pobudzony tak eter drga ruchem poprzeczno-falowym. Amplitudyczna wysokość tych drgań czyli długość fal jest rozmaita — zależnie od jakości danych zmian, które te drgania wywołały. Od częstotliwości drgań zależy barwa światła. Im fale dłuższe, tem wolniej drgają. Gdy najdłuższe fale (0,00076 milimetra) uderzają o nasz narząd wzroku, doznajemy wrażenia barwy czerwonej. Ilość drgnień falowych przy tej barwie wynosi 450 trylionów na sekundę. Fale krótsze dają drgań więcej i tak: przy barwie pomarańczowej mamy 500 trylionów drgnień eteru na sekundę, przy żółtej — 570, przy zielonej — 650, przy błękitnej — 700, przy niebieskiej — 750, przy fioletowej — 800. Najkrótsze fale (0,00039 mm) wywołują barwę fioletową. Mieszanie się jednocześnie poszczególnych długości fal daje nam wrażenie kolorów przejściowych i kombinacyj pośrednich. Gdy zaś wszystkie fale ulegną zmieszaniu, wtedy mamy wrażenie barwy białej czyli jasności. Ten rodzaj światła dominuje w całej przyrodzie z powodu bogactwa słońca, które bardzo obficie i naraz wywołuje fale rozmaitej długości. Na tle tej powszechnej triumfującej jasności poszczególne barwy roślin, kwiatów, zwierząt i przedmiotów stanowią przepiękną dekorację świata. Barwy polegają na odwrotnem rozszczepianiu się zmieszanych fal światła. Gdy jasna mieszanka słonecznych fal pada np. na liść klonu, materia tego liścia wchłania i gasi wszystkie fale z wyjątkiem tych, których częstość wynosi 650 trylionów drgań na sekundę. Te fale, odbijając się od liścia, trafiają do naszego oka i sprawiają wrażenie zieleni.

Farbowanie czy malowanie przedmiotów polega na sztucznem wywołaniu w nich zdolności odbijania jednych długości fal światła, a pochłaniania i tłumienia innych. Węgiel drzewny ma zdolność pochłaniania wszystkich długości fal świetlnych; żadnej z nich nie odbija i dlatego wydaje się nam czarny. Płótno lniane naodwrót: wszystkie fale odbija — i dlatego używane jest jako biały doskonały pancerz przeciwko upałom słonecznym. Barwy więc nie istnieją objektywnie poza nami — lecz są podmiotowym wytworem naszych zmysłów i naszej psychiki, podlegającej działaniu rozmaitych długości fal światła. Bowiem fale te istnieją nie zależnie od nas. Zwierzęta niższe, nie mające oczu, reagują na światło przy pomocy skóry. Podobnież i rośliny. Inteligentny słonecznik zawsze zwraca ku światłu swe rozkoszne oblicze. Wszyscy jesteśmy heljotropistami i tęsknimy za światłem.

W dniu naturalnego triumfu światła należy uczcić niestrudzonych badaczy tego boskiego żywiołu. Oto ich wielkie nazwiska: Newton, Huygens, Fresnel, Young, Cauchy, Maxwell, Römer, Bradley, Fizeau, Foucault, Nicol, Malus, Kepler, Snellius, Grimaldi, Kirchhoff, Bunsen, Somerfeld, Brewster, Arago, Goethe, Jamain, Berard, Melloni, Bouguer, Lambert i wielu innych. Chwała ich zasługom, położonym dla zwycięstwa światła wiedzy nad ciemnotą nieuctwa...

St. Sz.

Z dnia

28 Czerwiec

ŚRODA
Ireneusza.
Wschód słońca 2.42
Zachód słońca 20.10

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.45 DO GODZ. 3.10.

— PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI ODCINKÓW KART ŻYWNOŚCIOWYCH 30-go OKRESU WYŻYWIENIA. Ważność odcinków kart żywnośc. 30-go okresu aprowizacyjnego „Cukier", „Mąka pszenna" „Kasza", „Mięso", „Tłuszcz", „Sól" i „Marmelada" przedłuża się do końca 31-go okresu wyżywieniowego t. j. do dnia 23 lipca b. r.

Ważność odcinków „Kartofle" 21-go i 22-go okresu, na podstawie których sprzedaje się groch, przedłużoną zostaje do dnia 23 lipca b. r. (n)

— ŚWIĘTOJAŃSKI JARMARK. Wzorem lat ubiegłych również i w tym roku odbył się jarmark zielarski przy kościele Św. Jana w Wilnie. Jarmarki te mają już w Wilnie ustaloną tradycję i są tłumnie odwiedzane przez szerokie rzesze Wilnian. Na chodniku, począwszy od rogu ulicy Zamkowej aż do murów Uniwersytetu rozsiadły się wileńskie „specjalistki" od leczenia różnych chorób ziołami. Czego tam nie było: zioła od wątroby, serca, reumatyzmu, rumianki, suszona nasturcja, kora dębowa, t. zw. „stanownik" oraz tajemnicze ziele nazwane dziurawcem [?]... rubczykiem. Frekwencja na rynku bardzo duża.

—o—

OFIARY

Dla uczczenia dnia Imienin P. Władysławy Mołodeckiej dla biednych polskich dzieci 50 RM. składa W. P.

Ku uczczeniu ś. p. Henryczka w dniu imienin Jego brata dla biednych polskich dzieci 30 RM. składają H. i T.

Zamiast kwiatów w dniu Imienin p. Władysława Hajto dla najbiedniejszych Polaków RM. 30 — Kelnerki.

Dla polskich biednych dzieci 20 RM. składa P. S.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. Władysława Komara dla polskich biednych dzieci 20 RM. składa I. B.

Zamiast kwiatów na grób mojego ukochanego Jedynaka, poległego na froncie we Włoszech w dn. 26. III. 1944 r., składam w dniu Jego śmierci 100 RM. dla polskich biednych dzieci. T. Sopoćko.

W dniu 20 czerwca 1944 r. w czasie pełnienia swych czynności służbowych zginął

ś. † p.

Władysław KOMAR

administrator grupy majątków Anowil.

Położył on wielkie zasługi przy organizacji Landbewirtschaftungsgesellschaft Ostland w okręgu wileńskim, a następnie jako administrator grupy.

By łon godnym zaufania i miłym współpracownikiem. Śmierć jego głęboko odczuwamy.

Landbewirtschaftungsgesellschaft Ostland m. b. H. Nebenstelle Wilna.

---

†

Alfons i Marian WALENTYNOWICZE

z folwarku Borowo, pow. Oszmiana, zginęli śmiercią tragiczną dnia 17. VI. 1944 r.

Nabożeństwo Żałobne za spokój ich dusz odbyło się w kościele parafialnym w Daukszyszkach w dniu 19. VI b. r., o czym powiadamiają wszystkich Krewnych i Znajomych

Żona, Córka i Synowie.

W dniu Imienin nigdy nieodżałowanego Brata

ś. † p.

PIOTRA PIOTROWICZA

farmaceuty, zmarł 1. III. 39 r. odbędzie się Msza w kościele Serca Jezusowego w dniu 29. VI. o godz. 7 rano.

O czym powiadamia życzliwych pamięci Zmarłego

Brat.

Za spokój duszy

ś. † p.

Romualda-Piotra GARAJS

b. absolwenta Gimnazjum Kupieckiego w Wilnie, zmarłego 3. VI. 1944 r., zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne o godz. 8 rano w dn. 30 czerwca i 1 lipca r. b. w kościele Św. Bartłomieja (na Zarzeczu).

O czym powiadamia Kolegów, Przyjaciół i Znajomych życzliwych pamięci Zmarłego

Rodzina.

Za spokój duszy

ś. † p.

Emilii Czepułkowskiej

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w dniu 30 czerwca r. b. o godzinie 8.30 rano w kościele św. Katarzyny, o czym powiadamia

Rodzina

W sześć lat od zgonu

ś. † p.

PAWŁA GUŚCINA

byłego pracownika P. K. P. odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 30. VI. 1944 r. o godz. 10 w kościele W. W. Świętych, na które zapraszają wszystkich życzliwych Jego pamięci

Dzieci.

W drugą rocznicę odjazdu do pracy w Rzeszy

Tadeusza Kosińskiego i Bernarda Słabkowskiego

o zdrowie i szczęśliwy ich powrót odbędzie się Msza św. w kościele św. Katarzyny dnia 29.VI-44 r. o g. 12, o czym powiadamiają

Rodzice

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie tragicznie zmarłego

ś. † p.

JANA OSTROUCHA,

a w szczególności Konduktorowi stacji Mołodeczno, oraz p. Szymkiewiczowej Ludwice serdeczne „Bóg zapłać" składają

Matka i Siostry.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 80 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.